

# KORRESPONDENT

H A N D L O W Y, P R Z E M Y S L O W Y

I

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi

ROLNICZY

(dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiej.)

Dnia 13 Maja

N 37.

Roku 1846

## E K O N O M I Ś C I

MALTHUS.

Dopóki filozofia ośmnastego wieku zostawała w stanie teorii, dawała ton Anglii a nawet reszcie Europy; ale skoro nowe przeobrażenie zbliżyło się, umysły się rozdzieliły idąc za kierunkiem własnego interesu: gorzka i niespokojna polemika zasiała po całym gruncie brytyjskim ziarna niezgody. Ta sprzeczność opinii bardzo była wybitna przed laty blisko pięćdziesięciu, w łonie szanownej jednej rodziny hrabstwa Surrey. Głowa tej rodziny, człowiek w wolnych chwilach naukom się poświęcający, dozwolił umysłowi swemu biedz za prądem panujących wyobrażeń; z szczyt jaki mu wyświadczyli Dawid Hume i Jan Jakób Rousseau odwiedzając pyszny zamek jego w Rookery, niedaleko Dorkinga, wpłynął na jego przekonania; sprzyjał on nieodwołalnie każdemu projektowi reformy w imię filozofii przedstawionemu. Z dwóch jego synów, młodszy, pozbawiony udziału w spuściznie ojcowskiej dla zabezpieczenia majątku starszemu bratu, wszedł do duchowieństwa, i jako wikary służył w sąsiedniej parafii. Starszy gotów był bronić starych instytucyj które istnienie jego osłaniały. Tak więc dość dziwnym wykreśleniem wyobrażeń, stary ojciec był zapalonym nowatorem, młodzieniec zaś surowym konserwatystą i to z przekonania. Niepodobna dodawać że między godnymi i dobrze ukształconymi osobami sprzeczność ta goryczy zaprawna niebyła. Poprostu był to przedmiot zajmujących rozmów, podnieca dla umysłu.

Przegląd polityczny, założony dla rozszerzenia nowych wyobrażeń, dostarczał codziennie karmi do rozbiórów i sporów. Pismo to pod tytułem *Examinator* a raczej *Szperacz* (*Inquirer*) zostawało pod głównym kierunkiem Williama Godwina, również słynącego podówczas z postępów swoich rozpraw, co i z pięknego romansu który najlepsze daje mu prawo do sławy. Między artykułami które wrażenie zrobiły, przytaczano *Rozprawę o Skapstwie i Marnotrawstwie*. Był to wykrzyk oburzenia przeciw ustawom ludzkim które dopuściły wszędzie, aby mała liczba osób zagrabywała lub zabierała dobro, któreby zabezpieczyć mogło istnienie bardzo wielkiej liczby ich bliźnich: zapalczywy nowator wskazywał jako odpowiedzialnych i współwinnych za niedostatki społeczne zarządców i kończył wedle zwyczaju ostrym wystąpieniem przeciwko własności. Gdy te rozbiory zabrzmiały w małym gronie zamku Rookery, zdawały się wyzywać młodego wikarego, a on odpowiedzieć na nie postanowił. Argumenta jakich mu rozmyślanie i badania nieustannie dostarczały, przybrały powoli formę i rozwinięcie książkowe.

W 1798 roku cienki tomik wyszedł pod tytułem: *Kilka słów o zasadzie ludności*. To pierwsze wydanie, puszczane le-

kliwie i bez nazwiska autora, było prawdziwym traktatem. Tylko grono przyjaciół przypuszczonych do towarzystwa w prezbyterze wiedziało że ów mały tomik napisał Thomas Robert Malthus.

Urodzony 14 lutego 1766 r., Malthus miał około lat trzydziestu kiedy wziął pióro do ręki. Dobre wychowanie, młodość pracowita i rozmyślna, dostatecznie go przygotowały do walki tego rodzaju.

Był to człowiek światły ale nie erudyta. Lubo później nosił tytuł profesora historii w Kollegium Kompanji Indyj Wschodnich, historyczna część pism jego nie okazuje wielkiej twórczości w tym rodzaju. Czerpał tylko w poświęconych źródłach: Montesquieu, Hume, Wallace, ekonomiści Price, J. Stewart i Adam Smith, byli mu, jak sam wyznaje, jedyną pomocą do pierwszego wydania. Później radził się statystyków, podróżników. Osobiście przebiegł niektóre kraje Europy; zresztą czego mu niedostawało w erudycji zastępował doskonale przenikliwością umysłu i jasnym widzeniem rzeczy. Siła jego zasadzała się na potężde rozbiórów i prawdziwie nadzwyczajnej ścisłości argumentowania. Posiadając fakt prawdziwy, kształtował go w pewniki i posuwał aż do najodleglejszych krańców z tak niezakłóconą spokojnością że wyglądała jakby z wyszłego z rzuconą serca.

Mała książeczka bez podpisu tyle narobiła łalasu, że autor jej wkrótce stał się słynnym człowiekiem. Całe życie Malthusa od tej pory poświęcone zostało obronie zasady do której głos publiczny imię jego przywiązał. Pierwiastkowe dzieło, bogactwo bezustannie faktami i argumentami, nabrało znacznego rozwinięcia, które się zatrzymało dopiero na piątej edycji angielskiej, która wyszła w 1817 r. Tę więc *Traktat o zasadzie ludności* przedstawia owoc dwudziesto letniej pracy. Nigdy zadanie naukowe nie zrobiło wrażenia głębszego, trwalszego, powszechniejszego. W samej Anglii na liczyć by można dwadzieścia wielkich dzieł w celu zbitcia jego napisanych, i ze sześćdziesiąt długich artykułów w przeglądach angielskich, które całe tomy składają. Z jednej strony namiętni wielbicieli podnosili Malthusa do rzędu tych ludzi genialnych, którzy wykryli światu wielkie prawa natury, z drugiej nienawistne zaprzeczenia przywiązywały do imienia obojętnego filozofa popularność sromotną.

Ta książka czytana i roztrząsana przez wszystkie klasy, ubóstwiana i przeklinana, była pewno tem dziełem sztuki i namiętności, co się zaleca pięknym porządkiem i sympatycznym zapalem stylu? Bynajmniej. Malthus zbyt szczery aby się miał stroić w skromność kłamana, prawdę wyznawał mówiąc w przedmowie: „Dobrowolnie wyrzekam się wszelkiej pretensji autorskiej co się tyczy formy utworu“. Według własnego zeznania, sztuka jego zasadzała się na ciągłym wracaniu do głównego pewnika, na powtarzaniu go we wszystkich kształtach, ile razy



sposobność się do tego nadarzyła. Książka jego, to nagromadzenie materiałów koło jednej, stałej myśli, jest rozwlekła, zamieszana i okropnie długa. Czytać ją od razu i ciągle niepodobna, nawet poszukiwania w niej czynić nie byłoby łatwo gdyby nowi wydawcy temu niezapobiegli.

Główną rzeczą dla wziętości pisarza jest aby się zjawiał w porę. Malthus zyskał to szczęście. W chwili kiedy arystokracja angielska chwiała się pod ciosem który zniósł francuską, Malthus wystąpił jako teorytyk toryzmu, ekonomista uprzywilejowanych. Przeciw nieokreślonej zaciekłości nowatorów, postawił system dokładny, ścisły w ogólnych rysach, zręcznego i silnego wątku. Od wieku powtarzano tłumowi, że samowolność arystokracji, że nadużycia zarządców są jedynymi przeszkodami do nieograniczonego wzrostu i szczęścia rodu ludzkiego. W odpowiedzi na te oskarżenia, Malthus powiedział:—Ród ludzki ma dążność do szybszego mnożenia się, niżeli pożywienie bez którego istnieć nie może: obdarzony jest własnością rozrzedzalną nieograniczoną, gdy tymczasem produkcja substancji pożywnych ma za nieprzełamane granice rozległość i urodzajność gruntów każdego narodu. Ludność mieszcząca się w warunkach bardzo korzystnych, może się podwoić w nie wielu latach, na przykład, 25 jak w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki; zdarzało się nawet że się podwajała w ciągu lat 20 lub 15, jak w osadach murzyńskich niewolników. Przeciwnie, jakakolwiek będzie energia ludzka, summa płodów ziemnych powoli tylko zwiększana być może, i rychło możnaby dojść do punktu w którym nadzieja powiększenia byłaby urojeniem. I tak materjali, zując zasadę za pomocą cyfer, kiedy dążność rodu ludzkiego do mnożenia się idzie w postępie geometrycznym, to jest liczbami które rosną przez zdwojenie, jak 1—2—4—8—16 i t. d. przedmioty przeznaczone na pokarm człowiekowi nie mogą się nigdy powiększać jak tylko według postępu arytmetycznego, to jest według prostego liczb następstwa, jak 1—2—3—4—5 i t. d. Każdego uderza w oczy, że za trzecim wyrazem postępu, liczba ludzi jest już w ogromnym niestosunku do masy pokarmów. Że zaś żyć nie można tylko pod warunkiem karmienia się, ci którym pożywienia braknie ginąć muszą. Opatrzność co ich na śmierć skazuje, nie ma innego środka przywrócenia równowagi między liczbą gęb zgłodniałych a liczbą racyj do rozdania. Kiedy śmierć przyjdzie, ugodzić musi głównie tych z tłumu których niedostatek już osłabił. Taka jest sławna zasada Malthusa.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## O UPRAWIE LNU I PRZYSPOSOBNIENIU PRZĘDZIWA PODŁUG SPOSOBÓW UŻYWANYCH w BELGJI i NIEM.

CZECH (\*)

(Dokonczenie).

**Trzepanie lnu.** Ponieważ we Flandrii nie trą lnu ale go dobną łamają, potrzebne jest zatem narzędzie za pomocą którego możnaby go z paździerz oczyścić. Skład jego jest następujący: na kawałku brusa osadzona jest w środku mocna deska  $3/4$  stopy wysoka i 13 cali szeroka; na 4 do 6 cali od wierzchu jest zacięcie na 8 cali głębokie i  $2\frac{1}{2}$  cala szerokie, które do środka głębokości ku dolnej części jest zakrzywione. W to zacięcie zakłada się len. U spodu osadzone są dwa na  $1\frac{1}{2}$  stopy wysokie kołki, przez które przeciągnięty jest rzemień zsurowej skóry, za pomocą którego trzepaczka w ruch wchodzi i len z paździerz oczyszcza. Ażeby zaś ta robota należycie się odbywała, potrzeba:

1. Ażeby narzędzie mocno i równo stało; żeby to mogło nastąpić, trzeba podłożyć pod brzus podkładki i obciążyć go jakim bądź ciężarem.

2. Żeby machina była nieco na lewą stronę nachylona, po

której stoi robotnik: łatwiej bowiem trzepaczka dosięga konfuzków i nie otraca ich.

3. Deska storcowa ma być także nieco naprzód nachylona, żeby otwór na len przeznaczony na 3 linii od linii prostopadłej deski był odległy; tym sposobem łatwiej w nim len obracać rozdzielać.

Trzepaczek używają dwojakich, jedna jest tępsza i tej używają do pierwszej obrobki; druga ostrzejsza służy do zakonczczenia. Jedna i druga ma formę siekacza z zaokrąglonem u góry skrzydłem. Trzepaczka jest z grabiny lub buczyny i szkłem jest wygładzona. Rękojeść przymocowana jest trzema gwoździami i na karuk wzięta. Cała trzepaczka nie powinna ważyć nad  $5/4$  funta. Sposoby użycia trzepaczki nie dadzą się tak łatwo opisać, zręczność robotnika stanowi tu wszystko; tej zaś nabyć można jedynie przez przypatrzenie się i przez wprawę; w ogólności tylko posłużą następujące wskazówki:

1. Zamach trzepaczki nie prowadzi się prostopadle ale ukośnie, inaczej dotknęłyby się końce pierwej niżeli środek i mogłyby się łatwo obie.

2. Włókno lewą ręką trzeba tak rozdzielać, aby za każdym uderzeniem na inną część trzepaczka spadła, tym sposobem musi robotnik len lewą ręką w jedną to w drugą stronę obracać i przesuwac.

3. Prawą ręką odbierają się kłaki pod trzepaczką oddzielające się i te odkładać trzeba zaraz na bok.

4. Najlepsze włókno pochodzi z końca i od korzenia łodygi lnianej; tych więc części przy obrobieniu lnu najwięcej oszczędzać należy, inaczej umniejszy się cena onego.

Zręcznego robotnika poznać gdy gibkimi i wolnymi ramieniami prowadzi razy trzepaczką na włókno i wśród tychże lewą ręką zręcznie go podsuwa i nieustannie obraca, porządkuje i poprawia. Niezręczny pomierzwia go odrazu. Dodać tu jeszcze potrzeba, że gdy robotnik dwie garści włókna z grubszego wytrzępie, bierze je powtórnie pod ostrzejszą trzepaczkę a czasem skrobie je jeszcze tępym nożem, aby było jak najgładsze; przy tym pomierzwione smugi palcami równa i prostuje. Gdy robotnik jest wprawny i rzecz swoją dobrze rozumie, a włókno jest dobre i długie, może dziennie 24 funtów przedziwa obrobić; w niepomysłnych razach nie przysposobi go mało co więcej nad 4 funtów. Zwyczajnie obrabia dobry robotnik 14 do 15 funtów. We Flandrii jest osobna klasa ludzi, którzy się wyłącznie z trzepania lnu utrzymują. Wiesz Werelghen ma 600 takich robotników i ci rozchodzą się w różne strony za zarobkiem. Niektórzy handlarze lnem zatrudniają dziennie 25 takich robotników, dają im wikt i od funta płacą 5, 10 do 15 centymów (100 idzie na jeden frank, stosownie do łatwiejszej lub trudniejszej roboty.

Pabst powiada w pośmiertnym piśmie Schwerz'a że wynaleziono machinę do trzepania lnu, która ma być bardzo dobra; ma ona 4 trzepaczek umieszczonych w wałku ruchomym. Odbywa ona swój ruch za pomocą korby i włókno bardzo dobrze i oszczędnie trzępie; mówię oszczędnie bo niezręcznie trzępiąc zostaną tylko kłaki a przedziwa nie będzie.

**Skrobanie lnu.** Jużśmy wyżej powiedzieli, że są wypadki gdzie we Flandrii oprócz trzepaczek jeszcze noża tępego używają do skrobania lnu. W innych zaś okolicach np. koło Rewensberga trzepaczek wcale nie używają, ale len tylko skrobą nożem. Len skrobie się następującym sposobem: robotnik ma pod piersiami przymocowany rzemień, na tym kładzie len garściami przed siebie i skrobie go nożem. Sposób ten jest bardzo zmudny, ale przedziwo wychodzi nierównie piękniejsze niżeli z pod trzepaczki.

**Czesanie lnu.** Nie wszędzie używają do czesania przedziwa jednakowych szczotek. Koło Rawensberga np. dwojakie używane są szczotki, większe i mniejsze; pierwsze mają  $5\frac{1}{2}$  cala w przecięciu i liczą od środka 9 rzędów na trzy linie odległych i  $1\frac{1}{2}$  cala wysokich kołców; druga ma 14 rzędów na 2 linie odległych i na cał wysokich kołców. Robotnik biorąc



garść przedziwa w prawa rękę, przeciąga je z góry nasamprzód koniuszkami, lewą przytrzymuje deskę; potem bierze je w trzeciej części jej długości i przeciąga płasko i wolno przez szczotkę, aby końce z jednej i drugiej strony przez nią nie przechodziły, kładzie nareszcie przedziwo na kolanach, przekłada je, aby to co było w środku poszło na wierzch, to które było czesane poszło w środek i tak jak pierwój go czesze. Gdy wszystko przedziwo przejdzie przez pierwszą szczotkę, czeszą je potem tym samym sposobem na drugiej. Z kłaków odpadłych z pierwszego czesania robią worowinę; z drugiego czesania użyte są do wyrobu średnich płócien. Szczególną zwracają uwagę na to, aby przedziwo, nim pójdzie do czesania, było jak najsuchsze: bo jeżeli będzie wilgotne, więcej zeń zrobi się kłaków. W niektórych zakładach lnianych skrapiają len przed czesaniem olejem i w beczki pakują, aby w czesaniu był gipszy.

W okolicy Cortryk oprócz trzepaczki używane jest także narzędzie służące do rozdzielania i równania lnu. Koło Werwick robota ta odbywa się rękami. We Flandrii różnych do czesania używają szczotek, stosownie do cienkości płótna, jakie ma być z przedziwa zrobione. Pierwsza szczotka ma 400 kolców, druga 1500, trzecia 2400; a najdrobniejsza 3600. Kolce, idące równoległymi rzędami, są zrobione z mosiądzu lub z nastalowego drótu, takowe muszą być ostre i sprężyste; stalowe są lepsze od nastalonych, bo są mocniejsze i dłużej trwają. Jeden funt trzepanego włókna rozdziela się na 16 pasem, które aby uniknąć pogmatwania, kładą się na stoleczku na krzyż a szczotka kładzie się na ziemię i nogą się przytrzymuje. Gdy wszystkie pasma przejdą przez pierwszą (giubszą) szczotkę, czesze się je potem przez cienszą a na koniec co trzy pasma splatają w jeden splot. Kłaki zaś z pierwszego i drugiego czesania wiążą się każde osobno. Jeden funt kłaków z pierwszego czesania sprzedaje się po 9 kr. m. k., z drugiego po 20 kr. i z tych bywa bardzo piękne płótno.

Przez ile szczotek przedziwo ma przechodzić? zawisło to od tego, na co jest przeznaczone. Jeżeli ma być użyte na płótno  $6\frac{1}{4}$  łokcia szerokie, to jest 40 do 48 setek nitkowego, czeszą je od  $3\frac{1}{4}$  do  $1\frac{1}{4}$  części; zostaje zatem z pierwotnej objętości  $5\frac{1}{13}$  części, na płótno o 3 do 40 0 nitów czeszą od  $3\frac{1}{4}$  do 2 części zostaje więc  $8\frac{1}{13}$  części. Jeden robotnik wyczesze dziennie 12 do 14 funtów lnu.

W królestwie Wirtemberskim różnych po części niestosownych, używają szczotek: najczęściej używane są szczotki z tępymi i krótkimi kolcami. Już koło Fildern mają lepsze; na jednej desce jest ich trzy razem; każda z nich jest drobniejsza. Najlepszych zaś używają koło Nagold, te mają czworograniaste stalowe kolce.

**Dochód czysty.** Z podan zbieranych we Flandrii najłatwiej obliczyć, ile jeden mórg pruski (i równy 709,9 sążn. czworob. wied.) użyty pod len daje czystego dochodu? Średni zbiór z jednego takiego morga daje 20 cetnarów suchych łodyg; te tracą przez rośnienie i blichowanie w przecięciu 30 pCt. przez dalsze obrobienie tracą 50, zostaje więc po wytrzepaniu ledwie 20 czyli 440 funtów przedziwa, które podług obliczeń Hinze'go może czynić: zwyczajnie. 50 do 55 talarów.

najpiękniejsze. — 81 „  
średnie. — 70 „

Podług obliczeń Riethmeyer'a wiaść można za len z jednego morga, który ucierpiał przez upały, 41 talarów. Za dobrze zebrane i przyrządzony. 61 „

W przecięciu z jednego morga kładzie na 61 „

Ceny zwyczajne przedziwa lnianego we Flandrii są następujące: jeden funt zwyczajnego przedziwa 16 do 18 kr., lepszego 24 kr., najdobrobiejszego 31 do 32 kr. m. k.; więc z jednego morga przychód jest, biorąc te trzy ceny w przecięciu, przeszło 160 złr.; gdyby wszelkie wydatki wynosiły 50 o/o co nie jest podobnem, morg dałby 80 złr. m. k. Położmy jednak, że, tak jak przy wszystkich zatrudnieniach gospodarskich, wiele zawisło od wypadków elementarnych, że len pomimo najstaran-

niejszego uchodzenia nie zawsze się dobrze udaje, i że z właściwej ceny zniży się na 52 do 57 złr. z jednego morga pruskiego, co jest w Belgji rzeczą niepraktykowaną, zostanie jeszcze 26 do 28 złr. 30 kr. m. k., po odtrąceniu wszelkich wydatków, czystego dochodu.

Zbierając te różne doświadczenia, miałem na celu nie odstręczyć ale zachęcić do wyrozumowej uprawy i obrobienia lnu: bo tylko wtedy ona może się stać zyskownym zarobkiem dla gospodarzy mających miejscowość za sobą i gospodarstwo tak wydoskonalone, że z uprawy zwyczajnych ziemiopłodów za poprzednią długoletnią pracę i staranie około roli odpowiedniego wynagrodzenia znaleźć nie mogą.

Kończąc niniejszą rozprawę, winienem gospodarzy zrobić uwagami na nadużycia, które się dzieją w handlu nasieniem lnianem kurlandzkim. Każde miasto nadmorskie w Kurlandji ma swój sposób pakowania lnu w beczki, bądź z miękkiego bądź z twardego drzewa i wypala na nich swoje znaki. Każda okolica szuka nasienia sobie właściwego, sprowadza je z Parnawy, Rigi, Memla i t. d., i te miasta mają większy lub mniejszy odbyt, drożej lub taniej je sprzedają. Z Memla wychodziło dawniej nasienie w beczkach z miękkiego drzewa ze znakiem „Memel“; nie znajdując pożądanego obdytu, wzięli się handlarze na sposoby i przywłaszczyli sobie pakowanie w beczki z twardego drzewa ze znakiem dwóch kluczy na krzyż położonych, co jest znakiem nasienia rygskiego. Za tym złym przykładem poszło wielu innych handlarzy, i bardzo wielu konsumentów kupuje len szlaski za kurlandzki. Memelski jest pośledni, rygski jest dobry, a najlepszy parnawski. Beczki memelskie są nierównie gorzej zrobione i znak „Memel“ umieszczony jest u spodu beczki, najczęściej pod dolnemi obręczami; beczki zaś rygskie i parnawskie staranniejszą są zrobione, i znaki są na wierzchu. Co do ziarna, to memelskie z pozoru i z dotknięcia pośledniejsze: omylić się tylko można, gdy obok niego nie ma rygskiego lub parnawskiego, przy tych traci ono widocznie. Kto by chciał mieć prawdziwe nasienie rygskie lub parnawskie (Parnauer) niech się uda do pana Teodora Molinari'ego, kupca w Wrocławiu, i wskaże mu kupca w Warszawie lub mieście obwodowem. Najlepiej zamawiać sobie nasienie pod jesień: bo wtedy przyjdzie z końcem zimy lub na początku wiosny. Za beczkę (Tone) parnawskiego nasienia lnianego płaci się w Wrocławiu 13 talarów; rygskiego 12 do 12  $\frac{1}{2}$  talara; memelskiego 9  $\frac{1}{2}$  talara. Koszt transportu, komisu, i t. p. do nas wyniosą 2 do 3 talarów na beczce.

## WIADOMOŚCI HANDLOWE.

### Z B O Ź E.

**Z Trnowa dnia 2 maja.** Siew postępuje coraz bardziej w naszym obwodzie, jednakże z gruntów dworskich ledwie czwarta część (w przecięciu) będzie obsiana, a to tak dla braku właścicieli i ekonomów, jakoteż i dla braku ziarna. Handlu zbożem jak gdyby u nas nie było: zapasów nie ma w całym obwodzie a dostawa bardzo trudna, gdyż i za pieniądze nie najmie teraz chłopu. Na naszych targach ledwie po kilka korcy zboża teraz ujrzyć można, i to tylko to, co sami chłopamiarkami albo ćwierciami dostawiają: ta szczupła ilość znajduje zaraz pokup najwięcej na wysianie. Na ostatnim targu płacono tu za korzec pszenicy 9 złr., żyta 8 złr., jęczmienia 6 złr., owsa 3 złr. 20 kr. m. k.

Temi dniami nadeszły ze Szlaska drugi już raz bardzo znaczne transporta zboża i maki na zapomogi dla poddanych. Mięso podróż do u nas: funt wołowiny kosztuje teraz 4 kr. m. k.

Dnia 1 maja zrana spadł u nas śnieg: jak gdyby śródgłębokiej zimy wszystkie pola były białe, a śniegu po kostki. Zgiął on wprawdzie niebawem od słońca, jednakże przez cały dzień przelatywał. Dzisiejszej zaś nocy był tęgi przymrozek



tak iż od szronu wszystko pobielalo. Nie najlepsza nadzieja dla naszych zasiewów, które dotąd tak pięknie wyglądały.

Pan Waguza, wynalazca *żelaza nadwiślańskiego*, który ztąd do Czech wyjechał, uda się jeszcze w tym miesiącu z swoją machiną do Wiednia, aby tamże odbyć pierwszą próbę na nowym zbożu. Drugi podobną machinę przysłał on także do Tarnowa, a ztąd pójdzie ona na próby publiczne do Lwowa. W teraźniejszych czasach będzie ta machina wielkiem dobrodziejstwem.

**Z Ołomuńca targ na woły dnia 29 kwietnia.** Na naszym dzisiejszym targu było wszystkiego tylko 367 wołów, dość średniej jakości, a mimo tego właściciele trzymali się bardzo z cenami. Powszechnie jest utyskiwanie tak na małą liczbę wołów jakoteż i na poślednią jakość: otworzenie granicy od Besarabji mogłoby temu dać radę.—W Wiedniu stoi cenar wołu na 44 do 45 zr. w., a urzędowa taxa funta wołowiny postanowiono w tej stolicy na miesiąc maj na 11 kr. m. k.

**Starý Sącz 15 kwietnia.** Rozhukane chłopstwo nie bierze się jeszcze do obróbki własnych gruntów, po dworach tylko tu i ówdzie rozpoczęli siał; w wielu jednak wsiach, gdzie nie ma ani panów ani ekonomów, gospodarstwo leży całe odłożem. Chłopstwo przebywa po lasach i niszczy one niemiłosiernie. Furę drzewa w mieście dostać można za 40 kr. a czasem jeszcze taniej. O targach nie wiele co mam pisać: spichlerze pańskie zarabowane nie wiele zboża dostarczają; chłopstwo zaś dawno już nie ma na targi przywozić. Żydzi tylko sprzedają na konsumcję pszenicy korzec po 9 do 10 złr., żyta 8 złr., jęczmienia 6 złr., owsa 3 złr., 20 kr., kartofli 1 złr. 36 kr. do 2 złr. m. k. Najlepszą cenę ma wódka, ale jej w naszych stronach mało bardzo mieć można; za garniec okowity 300 dają szynkarze po 55 do 56 kr. O wstrętności chłop tutejszy już nie myślę.

**Bochnia 1 maja.** Zasiwy jare i sadzenie kartofli są już w tutejszym obwodzie w połowie odbyte, i robota w polu postępuje ciągle. A gdy przytém na dobre urodzaje się zanosi zboże spadło u nas na wczorajszym targu płacono: za korzec pszenicy pięknej 9 zr., mniej piękny 8 zr., żyta 7 zr. 36 kr. jęczmienia 6 zr., owsa 3 zr. 12 kr. krup greckich grubych 8 zr. 30 kr. m. k.; kartofli dowożą włościanie znaczne ilości; na ostatnim targu mieliśmy ich do 500 korcy. i z tego to powodu cena spadła na 1 zr. m. k. za korzec.

**Z Jarosławia** spuszczone Wisłą dwie berlinki ze zbożem i mąką pod Sierosławicę (dwie mil od Bochni), a ztąd przewieziono je na nasz targ. Nie brak nam tedy ani zboża ani kartofli. Chłopek, co po inne lata o te czasy kupować musiał, ma teraz dość na siew dla siebie, i jeszcze przywozi na sprzedaż na targi.

**Londyn 29 maja.** Według doniesień z morza Śródziemnego do 20 kwietnia dochodzących, ceny pszenicy miały tam zesłabnąć, a że pogoda dla stojących w polu zasiewów ciągle się okazuje pomyślna dla tego spodziewać się można jeszcze dość szłego cen obniżenia, chyba że lepsze doniesienia z targów zagranicznych inny kierunek rzeczy nadadzą.

Na dzisiejszym targu mieliśmy bardzo szczupłe dowozy pszenicy z hrabstw Esseksu i Suffolku, ale za to znaczniejsze z hrabstwa Kent. Najlepsze gatunki były pożądanie i płacono za nie na początku targu po jednym szyling na kwarterze więcej. Obrot w innych gatunkach po cenach przed tygodniem płaconych był dość żywy i czynny. Zagraniczna pszenica, tak odcłona jak i pod kluczem zostająca małemi tylko ilościami i to rzadko odchodzi. Jęczmień na stół zaledwie się przy dawniejszej cenie utrzymuje, a poślednie gatunki i jęczmień na kaszę nie znajdując już dnego pokupu Białej i szarej groch do gotowania jest pożądaną i mianowicie za pierwszy dość chętnie dają wyższe cokolwiek ceny. Groch na paszę stoi na dawniejszej stopie. Obroty w owsie są bardzo ograniczone, jednakże wszyscy posiadacze trzymają się przy podniesionych cenach.

**Londyn 29 maja.** Targi i bil zbożowy angielski. Znowu tydzień upłynął, a niepewność co do bilu zbożowego jeszcze usunięta nie została; szkody i niedogodności jakie dla wszelkie-

go rodzaju interesów stąd wynikają tak są wielkie, skargi dotąd bardzo głośnie tak się znacznie pomnażają, że powszechne prawie jest niezadowolenie z powodu tej zwłoki. Pogłoski o rozpuszczeniu Parlamentu albo gabinetu już ucichły, i zdaje się w powszechnym panować przekonaniu ta myśl, że sir Robert Peel nowe środki przedsię czy później w prawomocność wprowadzi. Nawet w okręgach rolniczych trzymają się tego widoku, i to wydaje nam się godną uwagi okolicznością, że gospodarze pomimo tego mniemania, a zatem przypuszczając wyzwolenie od cła 1,200,000 kwarterów pszenicy pod kluczem będącej, tak mało czynią dowozy. To jedynie by się wyjaśnić dało tem przypuszczeniem, że znajdujące się zapasy w ręku gospodarzy przez wyjątkowy zupełnie stan od zniwa bardzo się znacznie zmniejszyły, bo nawet ledwo wnosić można, aby one przy zwyczajnej obfitości swojej utrzymać się i korzystnie zbyć mogły w obec konkurencji zagranicznego ziarna przy teraźniejszych okolicznościach. Gdyby jednak to przypuszczenie, za które nie ręczymy, było prawdziwe, i gdybyśmy do tego faktu dołączyli to, że wszystkie szczegółowe klasy handlarzy i konsumentów, którzy w zwyczajnych latach, ilość wyrównyującą dziś w składzie pod kluczem będącej brać zwykli, teraz zaś ze wszystkich zapasów są ogolococone, to wniosek z tego będzie łatwy, że skoro nowe prawo uzyska moc obowiązującą, niesłychanie żywy ruch w zbożu wynikać ztąd koniecznie musi. Gdyby gospodarze podczas zimy nie byli tak obficie targów zaopatrywali, a gdyby konsumenci nie byli się wstrzymali od robienia zapasów, to brak którego się obawiają dalekowczesniej byłby się objawił, ale w obecnym składzie rzeczy, teraz dopiero okazywać się zaczęły skutki złego zniwa zeszłorocznego. Obroty w zagranicznej pszenicy nie są znaczne, bo wysokie cło i brak pewności, stoi temu na przeszkodzie i czerwona pszenica z morza Bałtyckiego po 46 do 48 szyl. a Gdańska po 53 do 56 szyl. kwarter.

## KURS GIELDY WARSZAWSKIEJ.

Data 12 Maja 1846 roku.		zadają		dają	
		R. s. k.	R. s. k.	R. s. k.	R. s. k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	94	20	94	5
Gdańsk 100 talarów	2 M.	93	90	93	75
Hamburg 300 m. k.	2 M.	142	20	—	—
Londyn funt sterlin.	3 M.	6	52	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	101	—	101	—
Paryż 300 franków	2 M.	76	50	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	97	20	96	90
Wrocław 100 talar.	2 M.	94	5	93	90
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały	—	—	—	—	—
Holendr. dukaty nowe	—	—	—	—	—
ditto stare ważne	—	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—	—
Rosyjskie assygnaty	—	—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.	—	—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obliży Skarbowe za 100 Rs.	—	—	—	—	—
„ „ 40 za 100 r. s.	—	—	—	—	—
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*)	—	—	—	—	—
„ „ nowe za 100	14	84	14	80	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.	—	—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	—	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.	16	5	16	—	—
Serje wylosow. lit. na złp	—	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp	3	30	—	—	—

(\*) Wartość kuponu kop. 23 1/3